

Męska Droga Krzyżowa

Poznań 2023

Tekst kardynała Józefa Ratzingera

DROGA KRZYŻOWA w Koloseum 2005 Watykan, 25.03.2005

MODLITWA WSTĘPNA

Panie Jezu Chryste, dla nas przyjąłeś los ziarna pszenicy, które pada w ziemię i obumiera by wydać plon obfity. Zapraszasz nas byśmy kroczyli za Tobą tą drogą, gdy mówisz: „Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne”. My jednak jesteśmy przywiązani do naszego życia. Nie chcemy go porzucić, ale zachować je w całości dla siebie. Chcemy je osiąść, a nie ofiarować. Ty jednak nas poprzedzasz i ukazujesz, że możemy ocalić nasze życie jedynie ofiarując je. Poprzez nasze towarzyszenie Ci na Drodze Krzyżowej chcesz prowadzić nas drogą ziarna pszenicy, drogą sięgającej aż po wieczność płodności.

Krzyż – ofiara z nas samych – bardzo nam ciąży. Jednak na twojej Drodze Krzyżowej poniosłeś także mój krzyż. I nie czyniłeś tego jedynie kiedyś, w przeszłości, gdyż Twoja miłość jest współczesna memu życiu. Dźwigasz go dzisiaj, ze mną i dla mnie. W przedziwny sposób pragniesz bym i ja teraz, jak niegdyś Szymon z Cyreny, niósł z Tobą Twój krzyż, a towarzysząc Ci, razem z Tobą ofiarował się dla odkupienia świata.

Pomóż mi, by moja droga krzyżowa nie była jedynie pobożnym uczuciem chwili. Pomóż nam towarzyszyć Ci nie tylko szlachetnymi myślami, lecz przejść Twoją drogę sercem, nawet więcej: konkretnymi czynkami codziennego życia. Dopomóż nam wejść na drogę krzyża całym sobą i na zawsze pozostać na Twojej drodze. Uwolnij nas od lęku przed krzyżem, ze strachu przed wyśmianiem przez innych, z obawy, że nasze życie może się nam wymknąć, jeśli nie chwycimy wszystkiego co niesie. Pomóż nam demaskować pokusy, które obiecują życie, lecz których ułudy zostawiają w nas ostatecznie pustkę i zawód. Pomóż nam nie chcieć zawładnąć życiem, ale je dawać. Dopomóż, abyśmy towarzysząc Ci na drodze pszenicznego ziarna, znaleźli w „traceniu życia” drogę miłości, drogę, która prawdziwie daje życie, życie w obfitości.

Stacja I: Jezus na śmierć skazany

ROZWAŻANIE

Sędzia świata, który pewnego dnia powróci by sądzić nas wszystkich stoi ogołocony, upokorzony i bezbronny wobec ziemskiego sędziego. Piłat nie jest jakimś nikczemnym potworem. Wie, że skazaniec jest niewinny; szuka sposobu, aby go uwolnić. Serce ma jednak podzielone. Ostatecznie nad prawem bierze górę jego zdanie, on sam. Także ludzie, którzy krzykiem domagają się śmierci Jezusa, nie są nikczemnymi potworami. Wielu z nich, w dniu Pięćdziesiątnicy „przejmie się do głębi serca”, gdy Piotr im powie: „Jezusa Nazarejczyka, Męża, którego posłannictwo Bóg wam potwierdził... przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście”. W tej jednak chwili doświadczają atmosfery tłumu. Krzyczą, ponieważ krzyczą inni i krzyczą tak jak inni. W ten sposób sprawiedliwość deptana jest przez podłość, małoduszność, obawę przed dyktatem dominującej mentalności. Delikatny głos sumienia tłumiony jest krzykiem tłuszczy. Niezdecydowanie i wzgląd na człowieka przyznają się złu.

MODLITWA

Panie, zostałeś skazany na śmierć, ponieważ strach przed wzrokiem innych stłumił głos sumienia. Zawsze tak się dzieje, poprzez całą historię, że niewinnych się krzywdzi, skazuje, zabija. Ileż razy i my sukces przedkładaliśmy nad prawdę, własną reputację nad sprawiedliwość. Umocnij w naszym życiu delikatny głos sumienia, Twój głos. Spójrz na mnie tak jak spojrzaleś na Piotra po zaparciu się Ciebie. Spraw, aby Twoje spojrzenie przeniknęło nasze dusze i wskazało życiu kierunek. Tych, którzy w Wielki Piątek krzyczeli przeciw Tobie, w dniu Pięćdziesiątnicy obdarzyłeś przejęciem do głębi serca i nawróceniem. W ten sposób nam wszystkim dałeś nadzieję. Obdarzaj nas również, zawsze na nowo, łaską nawrócenia.

Stacja II: Jezus obarczony Krzyżem

ROZWAŻANIE

Jezus, skazany niczym król uzurpator, jest wyszydzony. Jednak właśnie w szyderstwie brutalnie jawi się prawda. Ileż razy insygnia władzy noszone przez możnych tego świata urągają prawdzie, sprawiedliwości i godności człowieka! Ileż razy ich rytuały i wielkie słowa nie są, doprawdy, niczym więcej, niż nadętym kłamstwem, karykaturą zadania, do którego są zobowiązani z racji sprawowanego urzędu, zadania służenia dobru. Jezus, który jest wyszydzony i na którego skroniach spoczywa korona cierpienia, właśnie dlatego jest prawdziwym królem. Jego berłem jest sprawiedliwość. Na tym świecie ceną sprawiedliwości jest cierpienie: On, prawdziwy król, nie panuje przemocą, lecz miłością, która cierpi dla nas i z nami. On niesie krzyż na swych ramionach, nasz krzyż, ciężar bycia człowiekiem, ciężar świata. To w ten sposób poprzedza nas i ukazuje nam, jak odnaleźć drogę do prawdziwego życia.

MODLITWA - Panie, pozwoliłeś, aby Cię wyszydzono i znieważono. Pomóż nam, byśmy nie dołączali do tych, którzy szydzą z cierpiących i słabych. Pomóż w upokorzonych i zepchniętych na margines rozpoznać Twe oblicze. Dopomóż nam nie zniechęcać się wobec kpin świata, gdy posłuszeństwo Twojej woli jest ośmieszane. Dźwigałeś krzyż i wezwałeś nas do naśladowania Cię na tej drodze. Pomóż nam przyjąć krzyż, nie uciekać od niego, nie użalać się i nie pozwolić, by nasze serca ustawały wobec trudów życia. Pomóż nam kroczyć drogą miłości i w posłuszeństwie jej wymogom, osiągnąć prawdziwą radość.

Stacja III: Jezus upada po raz pierwszy

ROZWAŻANIE

Człowiek upadł i stale na nowo upada: ileż razy staje się karykaturą samego siebie, już nie obrazem Boga, lecz czymś, co wystawia Stwórcę na pośmiewisko. Czyż ten, który schodząc z Jerozolimy do Jerycha wpadł w ręce zbójców, którzy obdarli pozostawiając na wpół żywego, zakrwawionego na skraju drogi, nie jest może obrazem człowieka w pełnym tego słowa znaczeniu? Upadek Jezusa pod krzyżem nie jest tylko upadkiem Jezusa człowieka, już wycieńczonego biczowaniem. Tu jawi się coś głębszego, jak powiada święty Paweł w Liście do Filipian: „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi... uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej”. W upadku Jezusa pod ciężarem krzyża ukazuje się cała Jego droga: dobrowolne uniżenie się po to, by nas podźwignąć z naszej pychy. Równocześnie ukazuje się natura naszej pychy: hardość, przy pomocy której chcemy się uwolnić od Boga i być tylko sobą, hardość z którą sądymy, że nie potrzeba nam wiecznej miłości i sami chcemy nadać kształt naszemu życiu. W tym buncie przeciwko prawdzie, w tej próbie przebóstwienia samych siebie, postawienia się w roli własnego stwórcy i sędziego, zmierzamy do samozagłady. Uniżenie się Jezusa jest przezwyciężeniem naszej buty: on podnosi nas przez swe uniżenie. Pozwólmy, aby nas podniósł. Zdziejmy z siebie naszą samowystarczalność, naszą mylną żądzę autonomii, natomiast uczmy się od tego, który się uniżył, odnajdywać prawdziwą wielkość, unijając się i zwracając się do Boga i do krzywdzonych braci.

MODLITWA

Panie Jezu, ciężar krzyża powalił Cię na ziemię. Ciężar naszego grzechu, ciężar naszej pychy Cię powala. Jednak Twój upadek nie jest znakiem nieszczęsnego przeznaczenia, nie jest czystą i zwykłą słabością krzywdzonego człowieka. Zechciałeś wyjść naprzeciw nas, którzy z powodu pychy leżymy na ziemi. Buta myślenia, że jesteśmy w stanie wyprodukować człowieka spowodowała, że ludzie stali się rodzajem towaru, który można kupić i sprzedać, stali się niczym jakiś pojemnik z materiałem na nasze eksperymenty, dzięki którym sami mamy nadzieję przezwyciężyć śmierć, gdy tymczasem jedynie coraz głębiej upokarzamy godność człowieka. Panie, pomóż nam, bo upadliśmy. Pomóż nam odrzucić wyniszczającą pychę i uczać się z Twej pokory, dać podnieść się na nowo.

Stacja IV: Jezus spotyka Matkę swoją

ROZWAŻANIE

Na Drodze Krzyżowej Jezusa jest również Maryja, jego Matka. Podczas jego publicznej działalności musiała usunąć się na bok, zrobić miejsce dla powstającej nowej rodziny Jezusa, rodziny Jego uczniów. Musiała słyszeć i te słowa: «Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi? Kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką». Teraz widać, że ona nie tylko ciałem, ale i sercem jest Matką Jezusa. Jeszcze zanim poczęła go w ciele, dzięki swemu posłuszeństwu, poczęła go w sercu. Zostało jej powiedziane: „Oto poczniesz i porodzisz Syna... Będzie On wielki... a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida”. Niedługo potem usłyszała jednak z ust starca Symeona inne słowo: „A Twoją duszę miecz przeniknie”. I tak przypomniwała sobie przepowiednie proroków: „Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony”. To wszystko staje się teraz rzeczywistością. W swym sercu zawsze zachowywała słowo, które wypowiedział do niej anioł, gdy wszystko się zaczynało: „Nie bój się, Maryjo”. Uczniowie uciekli, ona nie ucieka. Stoi z odwagą matki, z wiernością matki, z dobrocią matki i z wiarą, która trwa w ciemnościach: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”. „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?”. Tak, w tym momencie On wie: znajdzie wiarę. W tej godzinie jest to dla niej wielkim pocieszeniem.

MODLITWA

Święta Maryjo, Matko Boża, pozostałaś wierna, kiedy uczniowie uciekli. Tak jak uwierzyłaś, gdy anioł zwiastował ci to, co było niewiarygodne – że staniesz się matką Najwyższego – tak samo uwierzyłaś w godzinie Jego największego poniżenia. Właśnie tak, w godzinie krzyża, w godzinie najciemniejszej nocy świata, stałaś się Matką wierzących, Matką Kościoła. Prosimy cię: naucz nas wierzyć i pomóż, aby wiara stała się odwagą służby i gestem przychodzącej z pomocą miłości, zdolnej współuczestniczyć w cierpieniu.

Stacja V: Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść Krzyż Jezusowi

ROZWAŻANIE

Szymon z Cyreny wraca z pracy, jest w drodze do domu, gdy trafia na ten smutny orszak skazańców – dla niego, być może, zwyczajny to widok. Żołnierze korzystają z prawa przymusu i wkładają krzyż na barki jemu, mocnemu chłopu ze wsi. Cóż za przykrość musiał przeżywać będąc niespodziewanie wciągniętym w los tych skazańców! Robi to, co musi robić, oczywiście z wielką niechęcią. Ewangelista Marek wraz z nim wymienia jednak i jego synów, którzy najwyraźniej byli znani jako chrześcijanie, jako członkowie tej wspólnoty. Z niechcianego spotkania wypłynęła wiara. Towarzysząc Jezusowi i dzieląc ciężar krzyża Cyrenejczyk zrozumiał, że to była łaska wspólnego kroczenia z Ukrzyżowanym i pomagania mu. Tajemnica cierpiącego i milczącego Jezusa poruszyła jego serce. Jezus, którego boska miłość mogła i może wyłącznie odkupić całą ludzkość, chce byśmy współuczestniczyli w Jego krzyżu, aby dopełnić to, czego jeszcze brak jego udrękom. Zawsze gdy z dobrocią wychodzimy na spotkanie kogoś cierpiącego, kogoś prześladowanego i bezbronnego, dzieląc z nim jego cierpienie, pomagamy nieść krzyż Jezusowi. Przez to otrzymujemy zbawienie i sami możemy przyczynić się do zbawienia świata.

MODLITWA

Panie, Szymonowi z Cyreny otworzyłeś oczy i serce, obdarzając go, poprzez współuczestnictwo w krzyżu, łaską wiary. Pomóż nam opiekować się cierpiącym bliźnim, nawet gdyby to wezwanie pozostawało w sprzeczności z naszymi planami i ochotą. Pomóż nam dostrzec, że możliwość współuczestnictwa w krzyżu innych jest łaską oraz doświadczyć, że w ten sposób jesteśmy z Tobą w drodze. Daj nam z radością uznać, że właśnie poprzez współuczestnictwo w Twoim cierpieniu i cierpieniach tego świata, stajemy się sługami zbawienia, i że w ten sposób możemy pomóc budować Twoje Ciało, Kościół.

Stacja VI: Weronika ociera twarz Jezusowi

ROZWAŻANIE

„Szukam, o Panie, Twojego oblicza; swego oblicza nie zakrywaj przede mną”. Weronika – według tradycji greckiej Berenike – uosabia to gorące pragnienie, wspólne wszystkim pobożnym ludziom Starego Testamentu, pragnienie wszystkich ludzi wierzących, by ujrzeć oblicze Boże. Tym niemniej, na Drodze krzyżowej Jezusa, początkowo nie czyni ona nic ponad posługę kobiecej dobroci: ofiaruje Jezusowi chustę. Nie liczy się z brutalnością żołnierzy, nie obezwładnia jej też strach uczniów. Jest obrazem dobrej kobiety, która pośród niepokoju i zaćmienia serc zachowuje odwagę bycia dobrym, nie pozwala by jej serce się przyćmiło. „Błogosławieni czystego serca – powiedział Pan w Kazaniu na Górze – albowiem oni Boga oglądać będą”. Początkowo Weronika widzi jedynie umęczone i naznaczone bólem oblicze. Uczynek miłości wyciska jednak w jej sercu prawdziwy obraz Jezusa: w Obliczu ludzkim, pełnym krwi i ran, dostrzega Oblicze Boga i jego dobroci, która jest z nami nawet w największym bólu. Tylko sercem możemy zobaczyć Jezusa. Tylko miłość pozwala nam widzieć i oczyszcza nas. Tylko miłość pozwala nam rozpoznać Boga, który sam jest miłością.

MODLITWA

Panie, daj nam niepokój serca, które szuka Twego oblicza. Chroń nas od zaćmienia serca, które widzi jedynie zewnętrzną stronę rzeczy. Obdarz nas szczerością i czystością, dzięki którym jesteśmy w stanie dostrzec Twoją obecność w świecie. Gdy nie stać nas na pełnienie wielkich czynów, daj nam odwagę pokornej dobroci. Wyryj swe oblicze w naszych sercach, tak byśmy mogli Cię spotkać i Twój obraz ukazać światu.

Stacja VII: Jezus upada po raz drugi

ROZWAŻANIE

Tradycja potrójnego upadku Jezusa i ciężaru krzyża przywołuje upadek Adama – nasze bycie istotami upadłymi – i tajemnicę uczestnictwa Jezusa w naszym upadku. W dziejach upadek człowieka przyjmuje coraz to nowe formy. W swoim pierwszym Liście święty Jan mówi o potrójnym upadku człowieka: pożądlivosti ciała, pożądlivosti oczu i pysze żywota. W ten sposób, na tle przywar swego czasu, z wszystkimi jego zbytkami i wynaturzeniami, interpretuje upadek człowieka i ludzkości. W nieco bliższej historii możemy jednak pomyśleć, jak chrześcijaństwo, znużone wiarą, opuściło Pana: wielkie ideologie, niczym banalizacja człowieka, który w nic już nie wierzy i po prostu żyje nie przejmując się niczym, stworzyły nowe pogaństwo, pogaństwo gorsze, które chcąc ostatecznie usunąć Boga pozbyło się człowieka. I tak człowiek pełza w prochu. Pan dźwiga ten ciężar coraz to upadając, aby móc przyjść do nas; patrzy na nas, by obudziło się w nas serce; upada, aby nas podnieść.

MODLITWA

Panie Jezu Chryste, dźwigałeś nasz ciężar i nadal nas niesiesz. To nasz ciężar Cię przewraca. Ale to Ty nas podnieś, gdyż sami nie jesteśmy w stanie powstać z prochu. Wyzwól nas z mocy pożądlivosti. W miejsce serca z kamienia daj nam nowe serce z ciała, serce zdolne widzieć. Zniszcz moc ideologii, tak, aby ludzie poznali, że utkane są z kłamstw. Nie dozwól by mur materializmu stał się nieprzezwycięzalny. Spraw, abyśmy pojęli Cię na nowo, byśmy trzeźwo i z uwagą zdołali stawić czoła siłom zła. Pomóż nam dostrzegać wewnętrzne i zewnętrzne potrzeby innych, aby przyjść im z pomocą. Dźwignij nas, byśmy mogli podnosić innych. W całą tę ciemność wlej nadzieję, abyśmy mogli nieść nadzieję światu.

Stacja VIII: Jezus spotyka kobiety jerozolimskie, które płaczą nad nim

ROZWAŻANIE

Głos Jezusa napominający kobiety jerozolimskie, które podążają za nim płacząc nad jego losem, skłania nas do refleksji. Jak to rozumieć? Czy nie jest to napiętnowanie litości czysto sentymentalnej, która nie przechodzi w nawrócenie i żywą wiarę? Na nic zdaje się opłakiwanie słowne i sentymentalne cierpienie tego świata, kiedy prowadzimy nasze życie jak dotąd, bez zmian. Dlatego Pan przestrzega nas przed niebezpieczeństwem, w którym sami się znaleźliśmy. Ukazuje nam wagę grzechu i powagę sądu. Czyż nie jesteśmy, pomimo wszystkich naszych słów przestrachu wobec zła i cierpienia niewinnych, zbyt skłonni do banalizowania tajemnicy zła? Czy ostatecznie w obrazie Boga i Jezusa nie uznajemy przypadkiem jedynie aspektu słodczy i miłości, podczas gdy spokojnie wymazaliśmy aspekt sądu? Myślimy: jakże Bóg mógłby dramatyzować naszą słabość? Przecież zawsze jesteśmy tylko ludźmi! Patrząc jednak na cierpienia Syna widzimy całą powagę grzechu, widzimy jak do końca musi być odpokutowany, by został przezwyciężony. Zła nie można wciąż banalizować wobec obrazu cierpiącego Pana. On również do nas mówi: nie płaczcie nade mną, płaczcie raczej nad sobą... Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?

MODLITWA

Panie, płaczącym kobietom mówiłeś o pokucie, o dniu Sądu, kiedy staniemy wobec Twego oblicza, oblicza Sędziego świata. Wzywasz nas do porzucenia banalizacji zła, którą się uspokajamy, by móc żyć jak dotąd. Ukazujesz nam powagę naszej odpowiedzialności, niebezpieczeństwo uznania na Sądzie winnymi i bezowocnymi. Spraw, byśmy nie ograniczali się do kroczenia u Twego boku jedynie ze słowami współczucia. Nawróć nas i daj nam nowe życie; nie dopuść, abyśmy na końcu pozostali niczym suche drzewo, lecz spraw, byśmy stali się w Tobie żywymi latoroślami, prawdziwym krzewem winnym, i abyśmy wydali owoc na życie wieczne.

Stacja IX: Jezus upada po raz trzeci

ROZWAŻANIE

Co mówi nam trzeci upadek Jezusa pod ciężarem krzyża? Może każe nam myśleć o ogólnym upadku człowieka, o oddaleniu się wielu od Chrystusa, o wyborze sekularyzmu bez Boga. Czy jednak nie powinniśmy myśleć także o tym, ile Chrystus musiał wycierpieć w swoim Kościele? Ileż razy nadużywa się sakramentu Jego obecności, w jaką pustkę i złość serca tak często on wchodzi! Ileż razy sprawujemy go tylko my sami, nie biorąc Go nawet pod uwagę! Ileż razy Jego słowo jest przekręcane i nadużywane! Jakże mało wiary jest w tylu teoriach, ileż pustosłowia! Ile brudu jest w Kościele i to właśnie wśród tych, którzy poprzez kapłaństwo powinni należeć całkowicie do Niego! Ileż pychy i samouwielbienia! Jakże mało cenimy sakrament pojednania, w którym On oczekuje by nas podnieść z naszych upadków! To wszystko jest obecne w Jego męce. Zdrada uczniów, niegodne przyjmowanie Jego Ciała i Krwi jest z pewnością największym bólem Zbawiciela, który przesywa Mu serce. Nie pozostaje nam nic innego jak zwrócić się ku Niemu z całej głębi duszy wołając *Kyrie, eleison, Panie, ratuj!*

MODLITWA - Panie, tak często Twój Kościół wydaje się nam tonącym okrętem, łodzią, która ze wszystkich stron nabiera wody. Także na Twoich łanach widzimy więcej kąkolu niż zboża. Przeraża nas brud szaty i oblicza Twego Kościoła. Ale to my sami go zbrukaliśmy! To właśnie my zdradzamy Cię za każdym razem, po wszystkich wielkich słowach i szumnych gestach. Zmiłuj się nad Twoim Kościołem: także w jego wnętrzu, Adam upada ciągle na nowo. Naszym upadkiem powalamy Cię na ziemię. A Szatan ze śmiechem szydzi, mając nadzieję, że nie dasz już rady podnieść się z tego upadku. Liczy, że powalony upadkiem Twego Kościoła, pozostaniesz na ziemi, pokonany. Ty jednak powstaniesz. Powstałeś, zmartwychwstałeś i możesz dźwignąć także nas. Zbawiaj i uświęcaj Twój Kościół. Zbawiaj i uświęcaj nas wszystkich.

Stacja X: Jezus z szat obnażony

ROZWAŻANIE

Jezus zostaje obnażony ze swych szat. Ubranie wskazuje na pozycję społeczną człowieka. Daje mu miejsce w społeczeństwie, czyni go kimś. Bycie publicznie obnażonym oznacza, że Jezus jest już nikim, jest nikim innym jak zepchniętym na margines, wzgardzonym przez wszystkich. Moment odarcia z szat przypomina nam także wygnanie z raju: Boska wspaniałość zmarniała w człowieku, który teraz goły, wystawiony na widok publiczny, obnażony – wstydzi się. Jezus w ten sposób jeszcze raz przyjmuje na siebie sytuację upadłego człowieka. Jezus obnażony przypomina nam fakt, że wszyscy utraciliśmy „pierwotną szatę” boskiej wspaniałości. Pod krzyżem żołnierze rzucają los o ten nędzny majątek szaty. Ewangelista opowiada to cytatem z Psalmu 22, oddając słowa, które Jezus skieruje do uczniów z Emaus: wszystko dokonało się według Pisma. Tutaj nie ma miejsca na zwykły zbieg okoliczności. Wszystko, co się dzieje zawarte jest w Słowie Bożym i wsparte boskim planem. Pan doświadcza wszystkich stadiów i stopni ludzkiego zatracenia, a każdy z tych stopni, w swej goryczy, jest krokiem ku odkupieniu. To właśnie w ten sposób przynosi on do domu zagubioną owieczkę. Pamiętajmy też, co mówi Jan o owym przedmiocie losów, którym była tunika Jezusa: „cała tkana od góry do dołu”. Możemy uznać to za nawiązanie do szaty najwyższego kapłana, utkanej z jednej nici, bez szwów. Ten Ukrzyżowany jest bowiem prawdziwym Najwyższym Kapłanem.

MODLITWA - Panie Jezu, zostałeś obnażony ze swych szat, wystawiony na wyszydzenie, wygnany ze społeczności. Wziąłeś na siebie hańbę Adama uzdrawiając go. Wziąłeś na siebie cierpienia i potrzeby ubogich, tych, którzy są wygnańcami świata. Ale właśnie w ten sposób wypełniasz słowo proroków. Właśnie tak nadajesz znaczenie temu, co wydaje się pozbawione znaczenia. Właśnie w ten sposób pozwalasz nam uznać, że Twój Ojciec dzierży w dłoniach Ciebie, nas i świat. Daj nam do głębi uszanować człowieka we wszystkich fazach jego istnienia i we wszystkich sytuacjach, w których go spotykamy. Daj nam szatę światłości Twej łaski.

Stacja XI: Jezus przybity do krzyża

ROZWAŻANIE

Jezus zostaje przybity do krzyża. Całun Turyński pozwala nam mieć pewne wyobrażenie o niewiarygodnym okrucieństwie tej procedury. Jezus nie przyjmuje podawanego mu napoju odurzającego. Świadomie bierze na siebie cały ból krzyżowania. Całe Jego ciało jest umęczone; spełniły się słowa Psalmu: „Ja zaś jestem robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgardzony u ludu”. „Jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony... Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści”. Zatrzymajmy się przed tym obrazem bólu, naprzeciw cierpiącego Syna Bożego. Patrzmy na niego w chwilach pychy i rozkoszy, tak byśmy nauczyli się szanować ograniczenia i widzieć powierzchowność wszystkich rzeczy materialnych. Patrzmy na Niego w chwilach nieszczęść i trwogi, aby uznać, że właśnie dzięki temu jesteśmy blisko Boga. Starajmy się rozpoznać Jego oblicze w tych, którymi wolelibyśmy wzgardzić. Przed skazanym Panem, który nie chciał użyć swej władzy by zstąpić z krzyża, ale raczej zniósł cierpienie krzyża aż do końca, może rozbłysnąć jeszcze jedna myśl. Ignacy Antiocheński, sam uwięziony z powodu wiary w Pana chwalił chrześcijan Smyrny za ich niezłomną wiarę: powiada, że byli jakby przygwożdżeni z ciałem i krwią do krzyża Pana Jezusa Chrystusa. Pozwólmy się przygwoździć do niego. Nie ulegając żadnej pokusie, która mogłaby nas oderwać, ani nie ustępując drwinom, które chciałyby do tego doprowadzić.

MODLITWA - Panie Jezus Chryste, pozwoliłeś się przybić do krzyża przyjmując straszliwe okrucieństwo tego bólu, zniszczenie Twego ciała i Twej godności. Pozwoliłeś się przybić. Cierpiełeś nie szukając uciezek ani kompromisów. Pomóż nam nie uciekać od tego, do czego jesteśmy wezwani. Pomóż nam przywiązać się ściśle do Ciebie. Pozwól nam zdemaskować tę fałszywą wolność, która chce nas oddalić od Ciebie. Pomóż nam przyjąć Twą związaną wolność i szukać w ściślejszej więzi z Tobą prawdziwej wolności.

Stacja XII: Jezus umiera na krzyżu

ROZWAŻANIE

Nad krzyżem Jezusa napisano w dwóch językach ówczesnego świata, po grecku i łacinie oraz w języku narodu wybranego, po hebrajsku, kim jest: Król Żydowski, przyrzeczony Syn Dawida. Piłat, niesprawiedliwy sędzia, stał się niechcący prorokiem. Wobec światowej opinii publicznej zostaje ogłoszona królewskość Jezusa. Sam Jezus nie zaakceptował tytułu Mesjasza, gdyż przypisywano mu błędne, ludzkie rozumienie zbawienia i władzy. Ale teraz ten tytuł może widnieć nad krzyżem. On naprawdę jest królem świata. Teraz jest naprawdę „wywyższony,” w swym uniżeniu się wznosi. Teraz w radykalny sposób spełnił nakaz miłości, złożył ofiarę z samego siebie. Właśnie tak stał się objawieniem samego Boga, Boga miłości. Teraz wiemy, kim jest Bóg. Teraz wiemy, na czym polega prawdziwa królewskość. Jezus modli się Psalmem 22, który rozpoczyna się od słów „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił”? Bierze na siebie całego cierpiącego Izraela, całą cierpiącą ludzkość, dramat nieobecności Boga. Sprawia, że Bóg objawia się właśnie tam, gdzie wydaje się być definitywnie pokonany i nieobecny. Krzyż Jezusa jest wydarzeniem o charakterze kosmicznym. Gdy Syn Boży umiera świat spowijają ciemności. Ziemia drży, a pod krzyżem bierze początek Kościół złożony z pogan. Rzymski setnik uznaje, pojmując, że Jezus jest Synem Bożym. Z krzyża triumfuje wciąż na nowo.

MODLITWA - Panie Jezus Chryste, w godzinie twojej śmierci słońce się zaćmiło. Wciąż na nowo jesteś przybijany do krzyża. Właśnie w tej godzinie dziejów przeżywamy nieobecność Boga. Ze względu na niezmiernie cierpienie i ludzką przewrotność oblicze Boże, Twoje oblicze, wydaje się zasłonięte, nierozpoznawalne. Ale właśnie na krzyżu dałeś się poznać. To dlatego, że jesteś tym, kto cierpi i kocha, jesteś wywyższony. Właśnie stamtąd zatriumfowałeś. Pomóż nam rozpoznać Tve oblicze w tej godzinie ciemności i zamętu. Pomóż nam uwierzyć w Ciebie i iść za Tobą właśnie w godzinie ciemności i braku. Ukaż się na nowo światu w tej godzinie. Spraw, by Tve zbawienie się objawiło.

Stacja XIII: Jezus zdjęty z krzyża i powierzony Matce

ROZWAŻANIE

Jezus umarł. Jego serce zostaje przebite włócznią rzymskiego żołnierza i wypływają zeń krew i woda: tajemniczy obraz rzeki sakramentów Chrztu i Eucharystii, z których, w mocy przebitego serca Pana, Kościół odradza się wciąż na nowo. Nie połamano Mu nóg jak pozostałym dwóm ukrzyżowanym; w ten sposób objawia się On jako prawdziwy Baranek Paschalny, którego żadna kość nie może być złamana. A teraz, gdy wszystko zostało wypełnione, widać, że On, pomimo niepokoju serc, mimo mocy nienawiści i podłości, nie pozostał sam. Są wierni. Pod krzyżem stali: Maryja, Jego Matka, siostra Matki Jego, Maria, Maria Magdalena i umiłowany uczeń. Teraz przybywa także człowiek bogaty, Józef z Arymatei: bogacz znajduje sposób jak przejść przez ucho igielne, ponieważ Bóg daje mu ku temu łaskę. Składa Jezusa w swoim grobie jeszcze nie używanym, w ogrodzie. Tam gdzie zostaje pogrzebany Jezus cmentarz przemienia się w ogród, ogród, z którego został wygnany Adam, gdy oderwał się od pełni życia, swego Stwórcy. Grób w ogrodzie mówi nam, że panowanie śmierci ma się ku końcowi. Przychodzi także członek Sanhedrynu, Nikodem, któremu Jezus ogłosił tajemnicę powtórnego narodzenia się z wody i z ducha. Także w Sanhedrynie, który skazał go na śmierć, jest ktoś, kto wierzy, kto zna i uznaje Jezusa po Jego śmierci. Ponad godziną wielkiej żałoby, ciemności i rozpaczony w tajemniczy sposób rozbłysła nadzieja. Bóg ukryty pozostaje jednak Bogiem żyjącym i bliskim. Umarły Pan nadal pozostaje Panem i naszym Zbawicielem, także w noc śmierci. Kościół Jezusa Chrystusa, Jego nowa rodzina, zaczyna się formować.

MODLITWA - Panie, zszedłeś w ciemności śmierci. Jednak dobre ręce przejmują Twe ciało i spowijają w czyste płótno. Wiara nie całkiem umarła, słońce nie całkiem zaszło. Ileż razy wydaje się, że śpisz. Jakże łatwo my, ludzie, oddalamy się i mówimy do siebie „Bóg umarł”. Spraw, abyśmy w godzinie ciemności uznali, że Ty jednak tam jesteś. Nie zostawiaj nas samych, gdy zaczynamy tracić ducha. Pomóż nam nie zostawiać Cię samego. Daj nam wierność, która oprze się zagubieniu. Daj miłość, która przyjmie Cię w chwili największej Twojej potrzeby, na wzór Twojej Matki, co przyjęła Cię na nowo w swe łono. Pomóż nam, pomóż ubogim i bogatym, prostaczkom i uczonym, widzieć mimo lęków i uprzedzeń. Daj ofiarować Ci nasze możliwości, serca i czas, byśmy w ten sposób przygotowali ogród, w którym wszędzie zmartwychwstanie.

Stacja XIV: Jezus złożony do grobu

ROZWAŻANIE

Jezus zhańbiony i znieważony zostaje pogrzebany z należną czcią w nowym grobie. Nikodem przynosi 100 funtów mieszaniny mirry i aloesu by wydawała cenną woń. Teraz, w ofierze Syna objawia się, podobnie jak przy namaszczeniu w Betanii, pewien bezmiar, który przypomina nam o hojnej miłości Boga, o jej przeobfitości. Bóg hojnie składa samego siebie w ofierze. Jeśli miarą Boga jest przeobfitość, to i my nie powinniśmy znać miary tego, co ofiarujemy Bogu. Sam Jezus uczył nas tego w Kazaniu na Górze. Ale trzeba także przypomnieć słowa świętego Pawła na temat Boga, który „pozwała nam roznosić po wszystkich miejscach woń Jego poznania. Jesteśmy bowiem miłą Bogu wonnością Chrystusa”. W zgniliznie ideologii nasza wiara powinna być nową wonią, prowadzącą na ścieżki życia. W chwili złożenia do grobu zaczyna wypełniać się słowo Jezusa: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Jezus jest pszenicznym ziarnem, które obumiera. Z obumarłego ziarna pszenicy bierze początek wielkie rozmnożenie chleba, które trwa aż do skończenia świata: On jest chlebem życia, zdolnym w przeobfity sposób zaspokoić głód całej ludzkości i dać jej życiowy pokarm, przedwieczne Słowo Boga, które dla nas stało się ciałem i chlebem poprzez krzyż i zmartwychwstanie. Nad pogrzebem Jezusa jaśniej tajemnica Eucharystii.

MODLITWA - Panie Jezu Chryste, w złożeniu do grobu swą śmierć uczyniłeś pszenicznym ziarnem. Stałeś się obumarłym ziarnem pszenicy, które wydaje owoc z biegiem czasu, aż po wieczność. Od grobu po wszystkie czasy jaśniej obietnica ziarna pszenicy. Opada niczym prawdziwa manna, chleb życia, w którym nam dajesz samego siebie. Przedwieczne Słowo, poprzez wcielenie i śmierć, stało się słowem bliskim. Dajesz się naszym dłoniom i sercom, aby Twe słowo wzrastało w nas i przynosiło owoc. Dajesz siebie przez obumieranie ziarna pszenicy, abyśmy także my nie bali się stracić życia, by je odnaleźć; abyśmy także my zaufali obietnicy pszenicznego ziarna. Pomóż nam coraz bardziej miłować twą eucharystyczną tajemnicę i czcić ją – żyć naprawdę Tobą, Chlebie z Nieba. Pomóż nam stawać się Twą wonią, aby w tym świecie wyczuwało się ślady Twego życia. Jak ziarno pszeniczne wschodzi z ziemi w postaci łodygi i kłosa, tak również Ty nie mogłeś pozostać w grobie: grób jest pusty, ponieważ On, Ojciec, nie „pozostawił Cię w Otchłani, ani Twe ciało nie uległo rozkładowi. Nie, Ty nie doświadczyłeś rozkładu. Zmartwychwstałeś czyniąc miejsce dla ciała przemienionego w Sercu Boga. Dozwól nam radować się tą nadzieją i nieść ją radośnie w świat. Uczyn nas świadkami Twego zmartwychwstania.